

Przeczulone słowa i drgające obrazy. O potencjalnych metodach badań nad Zagładą

Aleksandra Szczepan

TEKSTY DRUGIE 2021, NR 5, S. 20–40

DOI: 10.18318/td.2021.5.2 | ORCID: 0000-0001-9317-4058

Przeczulone słowa

Akademik, Chińczyk, Częstochowianin, Kot, Narciarz, Wieśniak. Oto kilka z niemal trzydziestu określeń składających się na szyfr, którym posługiwali się podczas okupacji zakonspirowani – jednak nie, jak podsuwa domyślna polska matryca językowo-pamięciowa, powstańcy, AK-owcy czy członkowie „organizacji”, ale Żydzi „na aryjskich papierach”. „Musieli [oni] z natury rzeczy posiadać swoje słownictwo, które umożliwiałoby im porozumiewanie się ze swoimi poplecznikami względnie między sobą” – pisał niedługo po wojnie Nachman Blumental, autor tego fascynującego zestawienia¹. Wymienione przez niego określenia mają nie tylko urok konspiracyjnego pseudonimu, lecz są zwyczajnie zabawne: Częstochowianin to ten, który się często chowa; Narciarz – bo nosi nazwisko na -ski; Wuem – od wyznania mojeszowego. Inne są czytelne i dziś: Aktor, Biały, Podobny.

1 N. Blumental *Żydzi na „aryjskich papierach” (Ze słownictwa czasów okupacji)*, „Przełom” 1949 nr 20, s. 11-12.

Aleksandra Szczepan

– literaturoznawczyni i historyczka filozofii, współzałożycielka i członkini Ośrodka Badań nad Kulturami Pamięci przy Wydziale Polonistyki UJ. Współpracowniczką United States Holocaust Memorial Museum w projektach historii mówionej w Polsce i Hiszpanii. Autorka książki *Realista Robbe-Grillet* (2015) o XX-wiecznych redefinicjach realizmu. Jej zainteresowania badawcze obejmują reprezentację Zagłady w literaturze polskiej, badania nad dekolonialnością w perspektywie Europy Środkowo-Wschodniej, historię mówioną oraz przestrzenne formy świadczenia o Zagładzie.

O odgrywaniu roli po aryjskiej stronie wspominają wszyscy ocalali, a pełny przegląd tych strategii, a także późniejszych konsekwencji ukrywania się dla psychiki i tożsamości dała Małgorzata Melchior²; w Białym można rozpoznać jasnych, antonimów ciemnych z *Sublokatorki* Hanny Krall, których charakteryzuje czerń („Czy czerń ma synonimy? – Poniżenie, upokorzenie, udręka, mrok...”³); eliptycznymi określeniami „podobny/niepodobny” (bez dookreślenia do kogo) posługują się wciąż instynktownie etniczni Polacy z pokolenia wojennego, mówiąc o żydowskich współobywatelach⁴.

Do każdego określenia zanotowanego przez Blumentala zostało dodane miasto (zwykle Lwów lub Warszawa), z którego dany termin się wywodzi, czasem też źródło literackie bądź prasowe. Są również nazwy na fałszywe papiery: „lipa” i „kostium”, wreszcie na czynność wydania ukrywającego się władzom niemieckim: „wyszmalcować”, „zadrutować”, „zdać”, „skapować”. Blumental roztrząsa: „Czyżby istniały one [wyrażenia] w gwarze złodziejskiej i przed wojną?!”; i dodaje: „Może ktoś z Szanownych Czytelników [...] zachciałby się podzielić swoimi uwagami z autorem?”. Choć krótki artykuł został opublikowany w polskojęzycznym dwumiesięczniku „Przełom”, organie prasowym żydowskiej partii robotniczej Poalej Syjon, a zatem wydawnictwie raczej niszowym, interesujące wydaje się zrekonstruowanie wspólnoty czytelniczej, jaką wytwarza.

Czytany dziś, tekst ten pozostawia odbiorczynię w stanie szczególnej dezorientacji i afektywnego dysonansu: oto przetrwanie na aryjskich papierach, które, jak dowodzą historycy, graniczyło z cudem⁵, tu wydaje się należeć do porządku awanturniczej przygody, szpiegowskiej sensacji („Żydzi często posługiwali się słowem «amcht», rzuconym z cicha i jakby od niechcenia w rozmowie z osobnikiem, którego podejrzewano też o pochodzenie żydowskie”). Ukrywanie się to nie tragiczna codzienność, gdy „cały gmach świata zależy

2 M. Melchior *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego*, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2004.

3 H. Krall *Sublokatorka*, w: tejsze *Fantom bólu. Reportaże wszystkie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017 (e-book).

4 Wnioski wysnuwam na podstawie przeprowadzonych przez siebie wywiadów z byłymi mieszkańcami Lwowa, świadkami Zagłady, zob. United States Holocaust Memorial Museum (USHMM), RG-50.488.

5 Rachunki badaczek i badaczy wskazują, że po likwidacji gett liczba osób, które nie przetrwały po aryjskiej stronie, sięga 120 tysięcy, zob. K. Persak *Wstęp*, w: *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942-1945*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2011, s. 26.

od pierwszego spotkanego człowieka”⁶, lecz część łotrzykowskiej historii, w której można licytować się na spryt. Artykuł Blumentala ma więc pełnić wspólnototwórczą funkcję konsolidowania – za pomocą ironii i narratywizacji – zbiorowego doświadczenia ocalałych, które w tej wersji nie konotuje wstydu i upokorzenia, ale sprawczość i siłę (nie jest się zastraszoną Jakubem Goldem z *Samsona* Kazimierza Brandysa, lecz przedsiębiorczym Artystą czy Kadetem). Ta pikareska ma wszakże ciemną podszewkę: kod złożony z polskich słów służy przecież do ukrywania się nie przed Niemcami, ale Polakami i nie przypadkiem akt wydania w ręce służb okupacyjnych ma tak wiele synonimów.

Blumental przeżył Zagładę na Wschodzie, a po powrocie nie tylko starał się dociec losów żony i syna (po latach ukrywania się zginęli, zaprowadzeni do żandarmerii w Wielopolu przez polskiego policjanta), ale i zrekonstruować i pospiesznie utwalić doświadczenie Zagłady i okupacji. Współtworzył Centralną Żydowską Komisję Historyczną, a w 1947 roku nakładem komisji ukazał się pierwszy tom jego, nigdy ostatecznie nie ukończonych, *Słów niewinnych*⁷ – przeglądu słownictwa używanego przez nazistów w celu eufemizowania zbrodni, a także leksemów, które weszły do języka okupowanej społeczności, takich jak „akcja” czy „getto”. Swoistą kontynuację tego projektu stanowił wydany w 1983 roku w Izraelu tom w jidysz *Werter un wertlech fun der churbn-tkufe*⁸ (Słowa i wyrażenia z okresu Zagłady); tym razem Blumental skatalogował słowa i wyrażenia, które weszły do jidysz pod wpływem wojny i służyły do nazywania rzeczywistości gett i obozów, a których sam nie znał ze względu na swoją odmienną historię wojenną⁹. Krótki wybór polskich określeń z „Przeglądu” stanowi niejako ogniwo pośrednie między publikacją analizującą język oprawcy a glosariuszem w języku ofiar – dotyczy wyrażeń w języku podzielanym ze świadkami

6 J. Jedlicki *Dzieje doświadczone i dzieje zaświadczone*, w: tegoż *Żle urodzeni, czyli o doświadczeniu historycznym*. *Scripta i postscripta*, Aneks, Londyn–Warszawa 1993, s. 23.

7 N. Blumental *Słowa niewinne*, CŻKH, Kraków–Łódź–Warszawa 1946. Por. J. Tokarska-Bakir „Słowa niewinne”. *Czytając Nachmana Blumentala*, „Teksty Drugie” 2005 nr 1/2, s. 223–235.

8 N. Blumental *Werter un wertlech fun der churbn-tkufe*, I.L. Perec-Farlag, Tel Awiw 1981.

9 „Gdy znalazłem się w połowie 1944 roku w granicach Polski wschodniej i spotkałem się z garstką Żydów, których tam znalazłem, prawie nie rozumiałem ich języka. Takie zmiany zaszyły [w nim] w czasie mojej krótkiej nieobecności – trzech lat”, tamże, s. 7, za: A. Kondrat *Nachmana Blumentala „Werter un wertlech fun der churbn-tkufe” – spojrzenie językoznawcze*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2019 nr 1, s. 171.

i dokumentuje dramatyczny rozłam między użytkownikami tego samego języka w czasie Zagłady.

Wydaje się, że artykuł z „Przeglądu” można interpretować jako „dyskursywny czy archiwalny punkt zero, z którego można zobaczyć to, co nie mogło zostać zobaczone”¹⁰, jak pisała Ariella Aïsha Azoulay, tj. miejsce pozwalające dostrzec moment historyczny w jego potencjalnej mnogości scenariuszy, również tych, które zostały wymazane, uciszone, których nigdy nie wybrano. Sama Azoulay skupia się w swoich badaniach na historii palestyńsko-izraelskiej i analizuje fotografie z okresu przekształcenia Palestyny w państwo Izrael, kiedy Palestyńczycy i Żydzi żyli ze sobą we współdzielonym świecie, zanim powstanie nowego państwa pozbawiło tych pierwszych obywatelstwa, a tych drugich uczyniło wiecześnie uwikłanymi w założycielską przemoc. Badaczka proponuje, by za pośrednictwem zdjęć przemyśleć historię regionu w kategoriach historii potencjalnej: krytyczna praktyka archiwalna (tj. przyjęcie, że archiwum jako instytucja imperialna zawsze wyklucza i ujarzma obrazy dla siebie niekorzystne) pozwala odkryć „niezrealizowane możliwości, praktyki i marzenia, które kierowały działaniami rozmaitych aktorów w przeszłości”, a tym samym „wyobrazić sobie inną przyszłość”¹¹.

Oczywiście lata 40. w Palestynie i Polsce oraz stosunki palestyńsko-żydowskie i żydowsko-polskie różni wszystko i trudno szukać w tych drugich jednoznacznie optymistycznych potencjalnych scenariuszy¹², pozwolę sobie jednak trwać przy tej paraleli. Otóż artykuł Blumentala w tym sensie otwiera się na potencjalną historię, że – po pierwsze – pokazuje powojenne losy polskich ocalałych z jednej strony jako jeszcze niezamknięte: choć masowa emigracja już się zaczęła, to czas, kiedy takie miasta jak Warszawa, Łódź, Dzierżonów czy Gliwice wciąż są silnymi ośrodkami społeczno-kulturalnego życia polskich Żydów. Z drugiej strony jest to jednak moment naznaczony końcem: tekst ukazuje się w ostatnim wydanym numerze „Przełomu”, wkrótce większość twórców pisma (o orientacji komunistyczno-syjonistycznej) uda się do Izraela, sam Blumental wyjedzie w 1950 roku. Natomiast w 1956, a zwłaszcza w 1968 roku metaforyka wyglądu, szafy i ukrywania wróci do polskiej rzeczywistości z pełną mocą.

10 A. Azoulay *Potential History: Thinking through Violence*, „Critical Inquiry” 2013 vol. 39, no. 3, s. 551.

11 Tamże, s. 565-566.

12 Zob. M. Canin *Przez ruiny i zgłiszczca. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, przeł. M. Adamczyk-Garbowska, Nisza, Warszawa 2019.

Po drugie, tekst ten pozwala odświeżyć „skamieniałe konceptualne kategorie, które *a priori* organizują to, co widziane jest jako już zdeterminowane [...]”¹³ – tzn. pokazuje głęboką złożoność i ambiwalencję naznaczonej Zagładą polsko-żydowskiej historii. W tragikomicznym, buńczucznym tonie glosariusz Blumentala kataloguje „przeczulone” słowa, niektóre tylko zabawne, niektóre zapalne do dziś, i pozwala zobaczyć przemoc Zagłady w jej najbardziej intymnej formie – nie w stanie wyjątkowym obozu, lecz w horyzontalnych układach codziennych ludzkich relacji. Pełnię ambiwalencji tych stosunków uosabia przykład „Kota”: „«Potrzebujesz kota?», pyta jedna gospodyni drugą (tzn. czy przyjmie Żyda na przechowanie). Wyrazem tym też posługują się szmalcownicy w W-wie; częstym ich zwrotem było: «Dawaj kocie, błyt» (złoto)”. Kod ukrywających się, świadczący równocześnie o okrucieństwie i aktach solidarności „popleczników”, dobrze oddaje sytuację, którą Omer Bartov nazwał intymnością przemocy (*intimacy of violence*), charakteryzującą Zagładę w miastach, miasteczkach i wsiach Europy Środkowej i Wschodniej. „To [integracja] czyniła ludobójstwo – pisał badacz – gdy już do niego doszło, wydarzeniem sąsiedzkim, okrutnym i intymnym zarazem, pełnym nieuzasadnionej przemocy i zdrady, jak również przebłyków altruizmu i życzliwości”¹⁴.

Przeczulone słowa – słowa o wywrotowym ładunku afektywnym, szczególnej trwałości pamięciowej i złożoności sytuacyjnej – mogłyby być jedną z krytycznych kategorii inspirowanej refleksją Azoulay potencjalnej metodologii badania Zagłady, skupionej na „działaniach, wspomnieniach i potencjalnościach”¹⁵, które zazwyczaj zostają przez tradycyjne i silne epistemologie przeoczone. Słowa te, wywołujące niezrozumiałą nerwowość, zbyt bliskie, wręcz dotkliwie, mają jakość „aktywnych miejsc w języku”, o których pisała Joanna Tokarska-Bakir, badając w *Legendach krwi* antysemickie przesady: „[Władimir Propp] uważał, że za pośrednictwem zapisów słownych, które w przeciwieństwie do dawnych zachowań przetrwały do naszych czasów, można dotrzeć do leżących u ich podstaw społecznych instytucji i światopoglądów”¹⁶. Przeczulone słowa mają taki potencjał: pozwalają dostrzec rzeczywistość historyczną, do której nie mamy już dostępu, i w afektywnym ładunku czynią ją namacalną, ale i możliwą do

13 Tamże, s. 557.

14 O. Bartov *Anatomia pewnego ludobójstwa. Życie i śmierć Buczacza*, przeł. A. Musiał, Czarne, Wołowiec 2019 (e-book).

15 A.A. Azoulay *Potential History: Unlearning Imperialism*, Verso Books, London–New York 2019 (e-book).

16 J. Tokarska-Bakir *Legendy o krwi. Antropologia przesądu*, W.A.B., Warszawa 2008, s. 42.

utożsamienia. Przeczulone słowa to nie tylko ślady przesądów, lecz właśnie indeksy języka zmienionego przez historię, takie jak wspomniany „podobny” czy „typowy”, w których trwa dynamika zagładowej rzeczywistości¹⁷, „język uwikłany w przemoc symboliczną”¹⁸, czy też inne wciąż czynne leksemy: „zły wygląd”, „selekcja”, „tory”¹⁹, jak również słowa zapalne dla współczesnej tożsamości, jak „świadek”, „bohaterstwo”, „ofiara”, „wina”, „współudział”, „rzeź”, a także lokalne toponimy, które świadczą o przeszłości, jak „Żydowskie Doły” albo „Cygańskie Górki”²⁰; to wreszcie słowa archiwalne, których potencjał dopiero trzeba zrekonstruować. Badanie ich kolokacji pamięciowych i afektywnych pozwala wejść w historyczne energie użytkowania języka, odtworzyć napięcia, doświadczenia i porządku, jakie w sobie ogniskują.

W końcu artykuł Blumentala to dokument potencjalnej historii również w tym sensie, że pochodzi z archiwum wciąż nie do końca rozpoznanego w badaniach nad Zagładą – składającego się z setek dokumentów zebranych bądź wytworzonych przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną, która w pierwszych latach po wojnie rękoma ocalałych przeprowadziła monumentalny w rozmachu i etnograficzny w dociekliwości projekt dokumentowania Zagłady²¹. Gdyby pójść dalej tropem Azoulay i poszukać fotograficznych wizerunków pozwalających „spotencjalizować” ten szczególny moment historyczny wczesnych lat powojennych, gdy ocalali i świadkowie dzielili przestrzeń tuż po ludobójstwie, byłyby to z pewnością fotografie przedstawiające

17 Trwałość języka zagładowego w polszczyźnie badali m.in. Michał Głowiński w kontekście Marca 1968 (*Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966–1971*, Pomost, Warszawa 1991) oraz Magdalena Tulli i Sergiusz Kowalski w trakcie debaty o Jedwabnem (*Zamiast procesu. Raport o mowie nienawiści*, W.A.B., Warszawa 2003).

18 Określenie Doroty Głowackiej, tejsze „*Traduttore traditore*”: Claude Lanzmann’s Polish Translations, w: *The Construction of Testimony: Claude Lanzmann’s „Shoah” and its Outtakes*, ed. by E. McGlothlin, B. Prager, M. Zisselsberger, Wayne State University Press, Detroit 2020, s. 157.

19 Niektóre takie słowa analizuje zespół autorów książki *Ślady Holokaustu w imaginarium kultury polskiej*, red. J. Kowalska-Leder, P. Dobrosielski, I. Kurz, M. Szpakowska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2017.

20 Por. słowa świadeczne analizowane w artykule M. Kobielska, A. Szczepan *Świadeczność. Leksykon świadków rozproszonej Zagłady*, „*Didaskalia*” 2020 nr 160.

21 Zob. L. Jockusch *Collect and Record! Jewish Holocaust Documentation in Early Postwar Europe*, Oxford University Press, Oxford–New York 2015; A. Haska „*Zbadać i wyświetlić*”. *Centralna Żydowska Komisja Historyczna (1944–1947)*, „*Zagłada Żydów. Studia i materiały*” 2017 nr 13, s. 110–137; tejsze *Dowody i zeznanie. Świadectwa o Zagładzie w pierwszych latach powojennych*, „*Teksty Drugie*” 2018 nr 3, s. 361–372.

Blumentala podczas wyjazdu badawczego Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce w okolicy obozu w Chełmnie nad Nerem w 1945 roku²².



Nachman Blumental (z lewej, w okularach) i Józef Kermisz (z prawej) w trakcie wyjazdu badawczego do Chełmna, 1945. Yad Vashem Photo Archive, sygn. 1427/358. Dzięki uprzejmości Jad Waszem



Nachman Blumental wśród świadków w Chełmnie, 1945. Yad Vashem Photo Archive, sygn. 1427/364. Dzięki uprzejmości Jad Waszem

Na pierwszym zdjęciu, wykonanym z mniejszego dystansu, Blumental stoi w towarzystwie innego z założycieli CŻKH, Józefa Kermisza, obaj gorączkowo notują. Na drugim, zrobionym z góry, widzimy ich ściśle otoczonych grupą mieszkańców, głównie mężczyzn, których z uwagą słuchają. Na obu fotografiach panuje nastrój równocześnie powagi i ekscytacji, na obu punkt centralny stanowi skupiona twarz Blumentala, na obu tym, kto patrzy w obiektyw, jest jeden ze zgromadzonych mieszkańców. Gorączkowość utrwalona na zdjęciach dotyczy zarówno ocalałego, którego wiedzie imperatyw natychmiastowego utrwalenia tego, na co nie ma dowodów, jak i jego lokalnych rozmówców, świadków wydarzenia przekraczającego ich wyobraźniowe możliwości. Akt dania i przyjęcia świadectwa o tym, co wydarzyło się właśnie tutaj, łączy na chwilę tych, których wkrótce – jak się okaże, na trwałe – rozdzieli dziedzictwo Zagłady. Siłę tej fotografii wzmacnia jej „optyczne nieświadome”²³: dwa lata wcześniej scena przedstawiająca pojedynczych żydowskich mężczyzn otoczonych tłumem polskiej większości miałyby zgoła odmienną dynamikę.

Potencjalne historie Europy Środkowo-Wschodniej

Azoulay rozwija swój projekt potencjalnej historii, badając rozmaite instancje europejskiego imperializmu i postulując „oduczenie się” wiedzy, norm,

22 Fotografie ze zbiorów Jad Waszem wykonane przez Nachmana Zonabenda, sygn. 1427/364, 1427/358; Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, CŻKH, 303/XX/33, Nachman Blumental, Sprawozdanie komisji dla badań zbrodni niemieckich w Polsce [z] pierwszego wyjazdu na teren obozu straceń w Chełmnie.

23 Por. R. Krauss *The Optical Unconscious*, MIT Press, Cambridge, MA 1996.

procesów, które wspierają imperialną przemoc, w tym także kategorii uważanych w zachodnim świecie za neutralne – takich jak obywatel, uchodźca, inny, postęp, emancypacja, granica, archiwum, prawa człowieka. One wszystkie są fundowane na zasadzie różnicy (*differential rule*): oddzielają tych, którym należy się obywatelstwo, od tych, których go arbitralnie pozbawiono; tych, których dzieła sztuki zostały zabrane i skatalogowane, i tych, którzy mogą cieszyć się nimi w muzeach; wreszcie tych, którzy „tworzą historię”, i tych, których dziejową sprawczość wymazano. W założeniu zatem projekt Azoulay to projekt etyczny – polega na poszukiwaniu w przeszłości „nieimperialnych formacji, momentów i doświadczeń”²⁴, by projektować współobywatelskie wspólnoty (*cocitizenship*) w teraźniejszości. Łączy się z tym konkretna praktyka badania historycznego, czyli potencjalizowania historii, posługująca się językiem „kontynuacji, odnowy i naprawy”²⁵, zajmująca się tworzeniem sojuszy i interakcji, znajdowaniem scenariuszy odrzuconych, zapoznanych, relegowanych do archiwów. Historia potencjalna nie traktuje przeszłości jako przeszłej: „Kiedy to, co zostało uczynione przeszłością, zostaje zrozumiane jako część aktualnej walki, historia się kończy”²⁶.

Badaczka wiąże swój projekt przede wszystkim z dziejami zachodnioeuropejskiej kolonizacji i jej zainteresowanie nie sięga Europy Środkowo-Wschodniej, również Zagłębia jako wydarzenie historyczne nie pojawia się w jej refleksji, chyba że jako narracja pamięciowa, która przysłoniła inne imperialne katastrofy. Czy jednak możemy, tak jak postulowałam powyżej, posłużyć się refleksją o potencjalnych historiach do myślenia o historii i pamięci tego regionu?

Rzeczywiście niejasny status Europy Środkowo-Wschodniej w kontekście kolonializmu i imperializmu, wewnętrzne zróżnicowanie (np. na kraje postsocjalistyczne i postsowieckie) i zmienność ról w zakresie kolonizacji utrudniają rozważenie historii regionu w dwuwartościowym systemie Azoulay. Pod tym względem w sukurs jej refleksji przychodzą rozpoznania Waltera Mignolo i Madiny Tlostanovej, którzy wyrosłej z zachodniego dyskursu poststrukturalizmu teorii postkolonialnej przeciwstawiają refleksję dekolonialną, opartą na niezachodnich genealogiach wiedzy²⁷. Zamiast stosować arbitralnie

24 A.A. Azoulay *Potential History*.

25 Tamże.

26 Tamże.

27 M.V. Tlostanova, W.D. Mignolo *Learning to Unlearn: Decolonial Reflections from Eurasia and the Americas*, The Ohio State University Press, Columbus 2012, s. 18.

model postkolonialny do postkomunistycznych przestrzeni, trzeba „nauczyć się widzieć podobne, a jednak odrębne kategorie, koncepcje i pojęcia, oddające zjawiska psychologiczne, egzystencjalne i epistemiczne warunkowane przez rozmaite lokalne historie”²⁸. Doświadczenia krajów postkolonialnych i postkomunistycznych łączy kolonialność, rewers nowoczesności. Dekolonialność natomiast „nie polega na politycznym przewycięzeniu kolonizacji przez niepodległość, lecz na epistemicznym pokonaniu kolonialności jako koncepcji dominacji, która może się pojawić i trwać bez kolonizacji politycznej”²⁹.

Z tego względu potencjalizowanie historii Polski czy Europy Środkowo-Wschodniej musi przede wszystkim zakładać wysiłek dekolonialny, a zatem oduczania się (i uczenia na nowo)³⁰, czyli dekonstrukcji kolonialnych wyobrażeń. Coraz częściej bowiem nazistowskie ludobójstwo jest badane właśnie w perspektywie kolonialnej. Mimo że brakuje jednoznacznych historycznych kontynuacji między niemiecką kolonialną przeszłością i Zagładą czy między „kolonialnym archiwum”³¹ przemocowych praktyk innych imperiów, takich jak Wielka Brytania czy Francja, i nazistowskim ludobójstwem, a porównania Rosji do „naszych Indii”, Ukraińców do ludów kolonialnych (Hitler)³² i Indian³³ czy Polski do „kraju kolonialnego” (Hans Johst)³⁴ nie były w nazistowskiej retoryce nagminne, odczytanie na nowo geo- i biopolityki Trzeciej Rzeszy w szerszym kontekście imperializmu może przynieść interesujące rezultaty. Szczególnie bliskie związki między rasą i przestrzenią w polityce nazistowskiej, wiara, że niemiecki *Volk* potrzebuje *Lebensraum* w Europie Wschodniej, by dalej się rozwijać, w jasny sposób łączą ekspansję

28 M. Tlostanova *Postsocialist ≠ Postcolonial? On Post-Soviet Imaginary and Global Coloniality*, „Journal of Postcolonial Writing” 2012 vol. 48, no. 2, s. 131.

29 R. Michaels *Deutschstunde für alle Welt (Mbembe-Debatte)*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 8.06.2020, <https://www.faz.net/aktuell/feuilleton/mbembe-debatte-deutschstunde-fuer-alle-welt-16804545.html> (20.08.2021).

30 M.V. Tlostanova, W.D. Mignolo *Learning to Unlearn*, s. 16.

31 T. Kühne *Colonialism and the Holocaust: Continuities, Causations, and Complexities*, „Journal of Genocide Research” 2013 vol. 15, no. 3, s. 344.

32 J. Zimmerer *Colonialism and the Holocaust: Towards an Archeology of Genocide*, „Development Dialogue” 2008 no. 50, s. 95.

33 R. Pergher i in. *The Holocaust: A Colonial Genocide? A Scholars' Forum*, „Dapim: Studies on the Holocaust” 2013 vol. 27, no. 1, s. 45.

34 J. Zimmerer *Colonialism and the Holocaust*, s. 102.

Trzeciej Rzeszy z paradygmatem kolonialnym³⁵. Dobrym przykładem jest tu Kraj Warty, który został zaplanowany od nowa dla niemieckich osadników: architekci i planiści pracowali, by przedzierzgnąć polskie błotniste drogi i prymitywne osady w porządną niemiecką wieś³⁶, podczas gdy Polacy i Żydzi zostali wysiedleni na Wschód, do Generalnego Gubernatorstwa. Sam *Generalplan Ost* zakładał wykorzystanie nieżydowskich mieszkańców okupowanych terenów na Wschodzie: Polaków, Ukraińców, Białorusinów, jako niewolniczej siły roboczej, której można się pozbyć, gdy niemieckie osady będą gotowe³⁷. Natomiast sama Zagłada, zaplanowana jako ludobójstwo totalne, jest uznawana za wydarzenie bezprecedensowe w historii kolonialnej zarówno pod względem rozmiarów przedsięwzięcia, jak i skali oraz form współsprawstwa narodów podporządkowanych³⁸.

Warto też podkreślić, że podbój Wschodu był mocno zakorzeniony w niemieckiej wyobraźni zbiorowej i Polskę postrzegano jako przestrzeń kolonialną w niemieckiej polityce i kulturze od XIX wieku. Jak pokazały Kristin Kopp i Lenny A. Ureña Valerio, literatura, kino, kartografia, a nawet medycyna karmiły narode, „kolonialne fantazje”³⁹ obrazami Polski jako zacofanego i opustoszałego terenu, gotowego na ucywilizowanie⁴⁰. Szczególne znaczenie miała w tym imaginariusz Puszcza Białowieska, mityczny pierwotny las, ulubiony teren polowań Hermanna Göringa⁴¹ – po rozpoczęciu operacji „Barbarossa” została otoczona przez niego specjalną opieką: żydowskich

35 P. Giaccaria, C. Minca *Life in Space, Space in Life: Nazi Topographies, Geographical Imaginations, and Lebensraum*, „Holocaust Studies” 2016 vol. 22, no. 2/3, s. 151-171.

36 Zob. np. A. Paradowska „Polskie drogi” w niemieckim kraju. *Narodowo-socjalistyczna wizja porządkowania polskiej wsi na terenie Kraju Warty*, w: *Pany chłopy chłopy pany*, red. W. Szymański, M. Ujma, Galeria Sztuki Współczesnej BWA Sokół, Nowy Sącz 2016, s. 72-87.

37 D. Furber, W. Lower *Nazi-occupied Poland and Ukraine, w: Empire, Colony, Genocide: Conquest, Occupation, and Subaltern Resistance in World History*, ed. by A.D. Moses, Berghahn Books, New York 2008, s. 372-400; R. Pergher i in. *The Holocaust: A Colonial Genocide?*, s. 46.

38 Tamże, s. 43.

39 S. Zantop *Colonial Fantasies: Conquest, Family, and Nation in Precolonial Germany, 1770-1870*, Duke University Press, Durham 1997.

40 K. Kopp *Germany's Wild East: Constructing Poland as Colonial Space*, The University of Michigan Press, Ann Arbor 2012; L.A. Ureña Valerio *Colonial Fantasies, Imperial Realities: Race Science and the Making of Polishness on the Fringes of the German Empire, 1840-1920*, Ohio University Press, Athens 2019.

41 S. Schama *Landscape and Memory*, Fontana, London 1995, s. 67-73.

mieszkańców wysiedlono, las natomiast został uznany za strefę chronioną, siedzibę dowództwa kilku oddziałów sił niemieckich. „Dyskursywna kolonizacja”⁴² tego regionu zaczęła się znacznie wcześniej: Larry Wolff wskazuje, jak Europa Wschodnia została „wynaleziona” przez oświeconą Europę Zachodnią jako „intelektualny projekt pół-orientalizacji” i przez dekady była przedstawiana jako „ziemie, których ani encyklopedysta, ani kartograf nie mógł zlokalizować z całą pewnością”, „oczekujące na eksplorację geograficzną i przywłaszczenie”, „niezwykle piękne”, ale puste i zamieszkane przez zacofanych, niewykształconych barbarzyńców mówiących niezrozumiałymi językami⁴³.

Co ciekawe, ślady tych orientalizujących wyobrażeń o Europie Środkowo-Wschodniej są obecne w zachodnim dyskursie do dziś, zarówno w literackich, filmowych i artystycznych reprezentacjach Zagłady, jak i w naukowych konceptualizacjach samych badaczy tego zagadnienia, a nawet w przewodnikach turystycznych⁴⁴. Region jest zatem przedstawiany jako połudobójcza pustka zamieszкана przez wstecznych i okrutnych tubylców. Wystarczy wspomnieć o długich ujęciach idyllicznego polskiego krajobrazu z *Shoah* Claude’a Lanzmanna czy o jego chłopskich świadkach, których filmuje z nieskrywaną odrazą. Albo o powszechnym tropie złowieszczego piękna pejzażu w książkach wizytujących Europę Środkowo-Wschodnią przedstawicieli drugiego pokolenia. Albo o zdjęciu amerykańskiego fotografa Jamesa Friedmana z serii fotograficznej *12 Nazi Concentration Camps* (1983), na którym on sam pozuje na terenie Birkenau w towarzystwie polskiego chłopca z kosą⁴⁵. Natomiast takie określenia regionu, jak „skrwawione ziemie”, „czarna ziemia” (Timothy Snyder), „skażone krajobrazy” (Martin Pollack), „puszcza” (Paolo Giaccaria i Claudio Minca) czy „mroczne serce Europy” (Martin Winstone), mimo metaforycznej urody podtrzymują obraz regionu jako radykalnie innego i obcego.

42 K. Kopp *Germany's Wild East*, s. 6.

43 L. Wolff *Inventing Eastern Europe: The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford University Press, Stanford, CA 1994, s. 7, 185, 155, 180.

44 Por. analizę Tima Cole’a dotyczącą wizerunku Polski jako krajobrazu nieobecności i pustki po żydowskim życiu w brytyjskich przewodnikach z lat 90., tegoż *Following „The Rough Guide” to Góra Kalwaria: Constructing Memory Tourism of Absence in Post-Communist Poland*, „Journal of War & Culture Studies” 2018 vol. 11, no. 3, s. 255-268.

45 Zob. <https://www.jamesfriedmanphotographer.com/index.php?/projects/thumbnails/61> (20.08.2021).

Wysiłek dekolonialny w badaniach nad Zagładą wymagałby zatem z jednej strony rozproszenia zachodniego spojrzenia, z drugiej zaś – próby „kontrmapowania” Europy Środkowo-Wschodniej i tworzenia własnych narzędzi, wyrastających z „lokalnych historii, podmiotowości i doświadczeń”⁴⁶. Takimi kategoriami byłyby dla mnie w badaniach nad Zagładą ze środkowo-wschodnioeuropejskiej perspektywy właśnie przeczulone słowa i – o czym zaraz – drgające obrazy. Ponadto zaś intymne kartografie czy prekarne pomniki, choć z pewnością tych kategorii może być o wiele więcej⁴⁷. Bliska jest mi też konstatacja Tlostanovej, że w przeciwieństwie do dominującego na zachodzie paradygmatu, w którym „wysoką teorię” stosuje się do lokalnego materiału, perspektywę dekolonialną charakteryzuje zaangażowanie i uwikłanie we własną pozycjonalność⁴⁸ – w moim przypadku (między innymi) niezachodniej badaczki Zagłady, Polki w trzecim pokoleniu po wojnie, kobiety.

Drgające obrazy

W słynnej scenie wywiadu z Janem Karskim w *Shoah* Lanzmanna świadek przerywa wywiad z płaczem i gwałtownie wychodzi. Następnie widzimy go z innego ujęcia (kamera stoi w przedpokoju), kiedy wraca do salonu, gdzie czeka na niego reżyser. Jeśli dobrze się przyjrzeć, to na fotelu ustawionym prostopadle do niego zobaczymy postać, której nie widać na nagraniu z kamery głównej. Jej tożsamość potwierdza krótki fragment zachowany w ścinkach montażowych filmu – to Pola Nireńska, żona Karskiego, robiąca na drutach⁴⁹. Nireńska, przed wojną słynna tancerka, Żydówka, wojnę przeżyła w Anglii, ale w Zagładzie straciła całą rodzinę. Ten drobny szczegół zmienia afektywną dynamikę całego zdarzenia: teraz Karski składa swoje rwane świadectwo o warszawskim getcie nie wobec Lanzmanna, lecz wobec żony, być może po raz pierwszy w tych sztucznie wytworzonych warunkach (Karski deklarował, że nigdy nie rozmawiał z Nireńską o wojnie). Świadectwo Karskiego staje się intymnym zwierzeniem, a na ekran wkracza w krótkim spięciu nowa jakość – poczucie zwykłego życia toczonego w milczeniu w cieniu Zagłady. Odkrycie

46 M. Tlostanova *Postsocialist ≠ Postcolonial?*, s. 132.

47 Por. uwagi Romy Sendyki o mniejszej pamięciologii, tejeż *Niepamięć albo o sytuowaniu wiedzy o formach pamiętania*, „Teksty Drugie” 2016 nr 6, s. 250-267.

48 M. Tlostanova *Postsocialist ≠ Postcolonial?*, s. 134.

49 USHMM, Claude Lanzmann Shoah Collection, RG-60.5006, Jan Karski.

to każe też przemyśleć koszt bycia świadkiem (Nireńska sprzeciwiała się nagraniu), a także prawo do wzięcia na siebie tej roli: czy Karski może ją pełnić jako nieocalały?

Hannah Pollin-Galay pisała, że świadectwa wideo należy doceniać jako „niezwykle zmienne, niemal teatralne medium, którego nieład sam w sobie może być źródłem wiedzy”; „Nagranie rejestruje zarówno afektywne reakcje na historię, jak i scenariusze, w których afekt jest nieobecny lub zostaje uznany za pozbawiony znaczenia”⁵⁰. Właśnie śledzenie takich niewielkich afektywnych tąpnięć, niefortunnych momentów świadectw wideo, drgnień wytrącających nas z oczekiwań – czyli *glitches* – chciałabym zaproponować jako drugą potencjalną dekolonialną metodę badania.

Glitch to termin stosunkowo młody – podobno pojawił się po raz pierwszy wśród spikerów radiowych, spopularyzował go natomiast astronauta John Glenn w książce wspomnieniowej *Into the orbit: glitch* miał oznaczać nagły skok lub zmianę napięcia w obwodzie elektrycznym, przed czym nie mógł ochronić żaden bezpiecznik. Od tej pory termin był używany do opisu zakłócenia technologicznego, niekontrolowanego błędu w systemach komputerowych. W latach 80. zaczęto tak nazywać również styl muzyczny oparty na generowanych komputerowo drganiach, przeskokach, trzaskach, szumach⁵¹, a w zeszłej dekadzie pojawiła się *glitch art*. *Glitch* oznacza zatem usterkę, której nie da się naprawić i która nie ma autora; to tryb braku działania (*mode of nonperformance*), „kategoryczna odmowa [...] maszyny”⁵². Samo słowo pochodzi z jidysz: גליטש, *glitcz* oznacza śliski teren, ślizgawkę, lodowisko, *gliczn* to ślizgać się.

Glitche w świadectwach będą rozumieć jako nie tyle błędy faktograficzne czy językowe świadków bądź ich rozmówców, czy też rzeczywiste drgania kamery i usterki techniczne, ile rozmaite afektywne zakłócenia: przeskoki, nieodpowiedniości, niefortunne spotkania, które każą się skonfrontować z kulturowymi założeniami na temat zarówno świadectwa, jak i pamięci oraz reprezentacji Holokaustu, traumy i tożsamości. Tak jak widmowa obecność Poli Nireńskiej w *Shoah*, trwale zmieniają one dynamikę świadectwa lub tryby jego odbioru. *Glitch* wprowadza do świadectwa perspektywę, którą Svetlana Boym nazywa anamorficzną; anamorfoza to synonim wizualnej

50 H. Pollin-Galay *Ecologies of Witnessing: Language, Place, and Holocaust Testimony*, Yale University Press, New Haven 2019, s. 8.

51 Zob. N. Prior *Putting a Glitch in the Field: Bourdieu, Actor Network Theory and Contemporary Music*, „Cultural Sociology” 2008 vol. 2, no. 3, s. 306.

52 L. Russel *Glitch Feminism: A Manifesto*, Verso, London–New York 2020 (e-book).

wieloznaczności, zakładającej „współistnienie dwóch trybów widzenia, które nie mogą zostać uproszczone lub przekroczone”, oraz sprzyjającej „licznym potencjalnościom i otwierającym się horyzontom”⁵³. Moje przykłady będą pochodzić ze ścinków montażowych *Shoah* – niewykorzystanych przez reżysera ponad trzystu godzin nagrań jego rozmów ze świadkami oraz rejestracji krajobrazów, które od kilku lat są dostępne w waszyngtońskim Muzeum Pamięci Holokaustu.

O Adzie Lichtman Lanzmann dowiedział się dzięki procesowi Eichmanna, na którym składała świadectwo jako jedna z uczestniczek powstania w Sobiborze. Wywiad z nią – jak w wypadku większości kobiet, z którymi rozmawiał reżyser – nie wszedł do *Shoah*, natomiast stanowi część filmu *Cztery siostry* (2018), w którym Lanzmann zebrał cztery relacje świadkiń nagrane w latach 70. Dwuipółgodzinny wywiad z Adą Lichtman⁵⁴ został zarejestrowany w mieszkaniu Lichtmanów w Holonie w Izraelu; reżyser zjawił się tam jesienią 1979 roku, niedługo po nagraniu jednego najsłynniejszych świadectw *Shoah* – Abrahama Bomby w telawiwskim salonie fryzjerskim. Na nagraniu widzimy kobietę siedzącą na kanapie za stołem, na którym rozłożyła przybory do szycia oraz plastikowe lalki. Towarzyszy jej mąż, Icchak Lichtman, którego poznała w Sobiborze i z którym brała udział w buncie. Lichtman trafiła do Sobiboru wraz z siedmiotysięcznym transportem, z którego przeżyły trzy kobiety, w tym ona. Skierowana do pracy w pralni, zajmowała się ubiorem załogi obozu, a poza tym szyła ubranka dla lalek po zagazowanych dzieciach, które Niemcy zabierali dla swoich potomków – cielesną pamięć o tej makabrycznej aktywności, inkarnację traumy chce w swoim stylu uwiecznić Lanzmann.

Stąd też lalki leżące na stole, które pozostają dziwnym, niezrozumiałym rekwizytem przez ponad godzinę nagrania, gdy Lichtman po niemiecku opowiada o swoich wojennych losach. Kiedy wreszcie dociera do *clou* swojego świadectwa: historii szycia ubranek, jej ręce dotykają rekwizytów; zamiast jednak szyć, kobieta dokładnie wyciera lalkę, przymierza materiał. W pewnym momencie Lanzmann poleca jej zmienić pozycje rąk, tak aby wykonywała te czynności na stole. „Nie wiem, jak to zrobić” – mamrocze do siebie Lichtman po polsku. Lanzmann naciska: „Czy to bardzo trudno ubrać taką lalkę?”. „Nie tak trudno, trzeba przyciąć... Niemcy robili wielkie paczki z dziecięcymi ubraniami, zabawkami” – odpowiada świadkini, wyraźnie

53 S. Boym *The Off-Modern*, Bloomsbury Academic, New York–London 2017, s. 37. Dziękuję Kindze Siewior za zwrócenie mojej uwagi na tę publikację.

54 USHMM, Claude Lanzmann Shoah Collection, RG-60.5023, Ada Lichtman.

zdenerwowana, niemal szeptem. „Co tu jeszcze opowiedzieć?” – dodaje po polsku. „Wiele osób nie wiedziało – tak jak ja. [...] Dopiero kiedy zobaczyłam, co się dzieje z rzeczami i kiedy usłyszałam, co się mówi, zrozumiałam” – wraca do niemieckiego, a jej ręce z niezwykłą sprawnością zaczynają szyc sukienkę. Choć rozmowa już nie wróci do tego tematu, Lichtman będzie szyła do końca nagrania.

Świadectwo Lichtman jest swoiście niefortunne: narracyjnie płaskie, językowo wymuszone (świadkini nie jest swobodną użytkowniczką niemieckiego: mówi powoli, niejednokrotnie szuka właściwego słowa, wtrąca słowa w jidysz, po polsku i hebrajsku). Również jego kulminacja to nie *reenactment*, jakiego spodziewał się Lanzmann – Lichtman jest wyraźnie zirytowana jego indagowaniem, a sam proces szycia wydarza się jakby spóźniony, odszczepiony od opowieści. Nawet moment mówienia po polsku – paralelny do wstrząsającej sceny z wywiadu z Bombą, kiedy ten pogrąża się w jidysz, opowiadając o śmierci swojej rodziny – tu nie spełnia „warunków”: jest raczej wyrazem buntu niż powrotu traumy. Debarati Sanyal celnie podsumowuje metodę twórcy *Shoah*: „Prawdziwy świadek, który wyłania się z klasycznych dzieł Lanzmanna i wciąż kształtuje dziedzictwo reprezentacji Holokaustu, to męski podmiot, którego obciąża traumatyczny współudział. To męski świadek, którego bliskość do miejsca eksterminacji i uwikłanie w jej machinę pozwala jego świadectwu wyłonić się ze środka «ostatecznego rozwiązania»”⁵⁵. Symbolem tak rozumianego świadectwa jest zbliżenie na skamieniałą męską twarz, tak częsty motyw w filmie. Taką twarz ma Icchak, mąż Ady, którego krótka relacja w jidysz również znajduje się na nagraniu. Z jakiegoś powodu jednak Lanzmann skupia się na kobiecie, ale odbiera jej sprawczość i „epistemologiczny autorytet”⁵⁶, nie będzie np. mogła opowiedzieć o rewolwie w obozie, której była uczestniczką. Jej zadanie to szycie, które ponadto wywołuje ambiwalentne konotacje; rozrzucone na stole lalki odsyłają do nazistowskiego żargonu, na pewno znanego Lanzmannowi: ciała zabitych bywały nazywane *Puppen*, *Marionetten*, *Figuren*⁵⁷. Z jednej strony Lichtman miałaby więc przygotowywać szaty grzebalne, z drugiej odtwarzać swoje współuczestnictwo. Nieudałość całego nagrania, narracyjny *glitch* można odczytać jako pewnego

55 D. Sanyal *The Gender of Testimony: Ruth Elias and the Challenge to Lanzmann's Paradigm of Witnessing*, w: *The Construction of Testimony*, s. 306.

56 D. Głowacka *Płeć i Zagłada. Wyobraźnia relacyjna i zapomniane zaułki pamięci*, w: *tejez Po tamtej stronie. Świadectwo, afekt, wyobraźnia*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2016, s. 165.

57 Por. N. Blumental *Słowa niewinne*, s. 201.

rodzaju bunt Lichtman wobec tej narzuconej roli; to, o czym chce zaświadczyć, to paradoksalna i niesamowita niewiedza, której była podmiotem, równocześnie znajdując się w centrum wydarzeń. Nieprzypadkowo w filmie *Cztery siostry* ten fragment się nie pojawia: ani wyznanie Lichtman, ani jej polskie intermedium, ani w ogóle obraz świadkini równocześnie mówiącej i szyjącej. Traumatyczna inkarnacja, czyli gest szycia lalek, zostaje delegowana do montażu – w filmie znajdzie się jedynie kilka przebitek pokazujących dłonie świadkini szybko fastrygujące tkaninę.

Co ciekawe, polski, w którym burzy się Lichtman, pozostawia ją w samotności: z Icchakiem uwagi będą wymieniać tylko w jidysz, choć oboje polski dobrze znali – świadkini działała po ucieczce z obozu przez kilka lat w CŻKH, zbierając relacje ocalałych, sama też złożyła kilka pisemnych świadectw po polsku⁵⁸. Ten polski lapsus odsyła również do innego nagrania z archiwów Zagłady – świadectwa Lichtman z procesu Eichmanna. Jako jedna z nielicznych Lichtman decyduje się zeznawać w jidysz, w którym jednak, co widoczne, tak jak w niemieckim brakuje jej płynności. W pewnym momencie, gdy próbuje opisać pojazd niemieckiego żandarma, mówi: „Bardzo często przyjeżdżał motocykl z...” – przerywa w poszukiwaniu słowa i wykonuje nieznaczny gest, zakreślając kwadrat palcem wskazującym. „Przyczepka?” – pyta po polsku, a z sali sądowej natychmiast odzywa się kilka głosów z podpowiedzią po hebrajsku: „sira”. W Domu Sprawiedliwości, mimo że nigdy nie pojawi się jako język zeznania, polski jest podskórną płaszczyzną wspólnoty, która jednak daje o sobie znać tylko w momencie wyższej konieczności. Niemal dwadzieścia lat później, w Holonie, polszczyzna pozostaje już tylko idiolektem afektywnego wzburzenia. W tym sensie przeczulone polskie słowa Lichtman za każdym razem dokumentują inny moment (polskiej) potencjalnej historii: wspólnoty języka, która przepadła po Zagładzie. Swoje ostatnie świadectwo dla muzeum w Waszyngtonie w 1992 roku Lichtman złoży po hebrajsku.

Kilka miesięcy przed wizytą w Holonie Lanzmann nagrał w Polsce innego ocalałego, Maurycego Wienera (w archiwum reżysera figurującego jako Dr. Wiener⁵⁹), prawnika, przewodniczącego krakowskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. Wiener, jak można mniemać, miał reprezentować pozostałą przy życiu żydowską społeczność Krakowa, choć

58 Więcej o Adzie Lichtman zob. A. Szczepan *Świadek – żywy zapis: Ada Lichtman i Henryk Gawkowski*, w: *Rzeczowy świadek*, red. K. Grzybowska, S. Papier, R. Sendyka, Wydawnictwo UJ, Kraków 2019, s. 231-248.

59 USHMM, Claude Lanzmann Shoah Collection, RG-60.5078, Dr. Wiener – Cracow.

sam przeżył Zagładę z dala od jej centrum, w sowieckim Turkiestanie. Podczas godzinnego nagrania reżyser zwiedza w towarzystwie adwokata Kazimierz, Podgórze i teren byłego obozu w Płaszowie. Pierwsza część materiału to zapis wspólnej podróży samochodem po krakowskim Kazimierzu: Lanzmann prowadzi, kamera zaś filmuje twarz świadka siedzącego na miejscu pasażera. Widzimy eleganckiego starszego mężczyznę (Wiener jest o pokolenie starszy od większości świadków występujących w *Shoah*), który nie najlepszą niemiecką relacjonuje reżyserowi historię mijanej okolicy. Utrwalony został również krajobraz dzielnicy: zabytkowe budynki synagog, niemal zupełnie puste ulice, domy o zabitych deskami oknach, zatrzymany na rogu ulic Dajwór i Wawrzyńca opuszczony tramwaj. Wiener wciela się w rolę przewodnika – opisuje Kazimierz jako dawne centrum życia religijnego i handlowego, miejsce zamieszkania ortodoksyjnej ludności żydowskiej (inteligencja i burżuazja była rozproszona po całym mieście, dodaje), prezentuje reżyserowi ciekawostki historyczne dotyczące mijanych synagog, a także planowane działania renowacyjne. Lanzmann kilkakrotnie stara się sprowokować swojego rozmówcę do komentarza na temat dojmującej pustki mijanych okolic: „To musiała być dzielnica pełna życia”; „Trudno sobie to wyobrazić”; „Jak się pan teraz czuje? Ta ulica jest niemal zupełnie pusta, nie ma tu już Żydów”. Wiener wydaje się jednak nieczuły na te zachęty. Zapewnia, że w Krakowie wciąż istnieje żydowska społeczność, a na Rosz ha-Szana ulica Szeroka wygląda jak przed wojną, opowiada o dawnych mieszkańcach, którzy przyjeżdżają odwiedzić Kraków w letnich miesiącach, pustkę na ulicach tłumaczy zaś tym, że zaczyna się weekend i mieszkańcy opuścili miasto. Co więcej, identycznym tonem relacjonuje dane architektoniczne oraz fakty ze swojego życiorysu: urodzony na Starowiślniej, mieszkał do wojny na Augustiańskiej; stracił oboje rodziców: ojca w Bełżcu, matkę w Płaszowie.

Samochodowy tour z Wienerem stanowi unikat wśród świadectw zebranych przez Lanzmanna. Mimo że reżyser deklaruje obsesyjne przywiązanie do topografii⁶⁰, większość nagranych przez niego wywiadów z ocalałymi to rozmowy przeprowadzone z dala od skażonego krajobrazu Europy Środkowo-Wschodniej, a zanurzenie w indeksalnej przestrzeni Zagłady stanowi w *Shoah* domenę postronnych polskich obserwatorów. Wyjątkiem jest oczywiście rozmowa z Szymonem Srebrnikiem i jego wizyta w Chełmnie

60 Lanzmann nazywa np. *Shoah* filmem „topograficznym” i „geograficznym”, zob. M. Chevie, H. Le Roux Site and Speech: An Interview with Claude Lanzmann, transl. S. Liebman, w: Claude Lanzmann's „Shoah”: Key Essays, ed. by S. Liebman, Oxford University Press, New York 2007, s. 39.

nad Nerem – idylliczny pejzaż terenów byłego obozu fascynował Lanzmana jako „nie-miejsce pamięci”, *non-lieu de mémoire*, paradoksalna przestrzeń pozbawiona fizjograficznych znaczników przeszłej przemocy, wyzwanie dla pamięci. Czy tego szuka on na Kazimierzu? Niezmienione zabudowania dzielnicy, z której zniknęli Żydzi, wydają się scenerią podatną na taką interpretację. Mimo to kazimierskie świadectwo grzęźnie w narracyjnych koleinach. Na przeszkodzie na pewno staje język, w którym Wiener nie czuje się swobodnie, ponadto spędził on wojnę na Wschodzie, nie zaś w centrum wojennego piekła; wreszcie przybrana przez niego persona „gida”, referującego zagranicznemu gościowi ciekawostki historyczne, to odwrotność tego, czego szuka Lanzmann: świadka, który zeznaje ze środka traumy. Wszelkie próby wywołania powrotu przeszłości, jakie podejmuje reżyser, odbijają się zarówno od Wienera, prezentującego ukochane miasto⁶¹, jak i od mieniących się w wiosennym słońcu pustych ulic Kazimierza – spod codzienności w żaden sposób nie chce wyjrzeć traumatyczne.

Druga część wywiadu pogłębia ten efekt. Na cmentarzu Remu Lanzmann spotyka się już nie tylko z Wienerem, ale i jego kolegą z TSKŻ Izraelem Herzlem oraz jego żoną. Wiener zaczyna od historycznej prezentacji dziejów cmentarza, wkrótce jednak w słowo wchodzi mu Herzl – obwieszony medalami za zasługi wojenne – by opowiedzieć o swojej służbie w Armii Czerwonej, a także o tragicznej historii swojej rodziny, z której niemal wszyscy zostali zamordowani podczas Zagłady. „Jak się pan czuje, kiedy nie ma już Żydów w Polsce? – dopytuje Lanzmann. – Jesteście ostatnimi Żydami”. „Jesteśmy tutaj w Polsce patriotyczni. Tu żyjemy – odpowiada Herzl. – Mamy te same prawa, te same obowiązki”. I choć reżyser stara się wywołać w swoich rozmówcach gwałtowniejszą reakcję, dopytując o czasy przedwojenne i tęsknotę za zniszczonym żydowskim światem, pozostają oni w pewien sposób niewzruszeni, opowiadając o swojej działalności społecznej i kulturalnej, zapewniając o normalności życia, jakie pędzą. W teatralności tej sceny kręczonej wśród nagrobków dopełnia się wrażenie niefortunności krakowskiej eskapady Lanzmanna: zamiast żywych dowodów niezamkniętej w historii katastrofy otrzymuje on zwycięskie historie wojenne, zamiast Polski-cmentarza, na którym grasują antysemita, zwyczajność życia „toczącego się dalej” i przywiązanie obywateli do komunistycznego kraju. Wywiad z Wienerem zamyka krótki fragment nagrany na terenie byłego obozu w Płaszowie:

61 Por. M. Niezabitowska, T. Tomaszewski *Ostatni. Współcześni Żydzi polscy*, WAiF, Warszawa 1993, s. 107-109.

Lanzmann kadruje postać Wienera stojącego przed tablicą upamiętniającą Żydów z Polski i Węgier, po prawej kontrastuje z tym układem monumentalny pomnik Ofiar Faszyzmu Witolda Cęckiewicza, z tej perspektywy zwrócony plecami do samotnego Żyda pochylającego się przed macewą. Przesłanie tego obrazu jest jasne – i Lanzmann po raz kolejny próbuje znaleźć to, czego szuka: usłyszeć od Wienera potwierdzenie swoich odczuć: „Dlaczego te dwa pomniki tak się różnią pod względem wielkości?” – dopytuje z wyraźną irytacją. Znów jednak wkrada się *glitch*, Wiener nie ma dla niego dobrej odpowiedzi: jest dumny z ufundowanego przez krakowskie organizacje upamiętnienia, „Napis stworzył słynny dziennikarz, [Jan] Kurczab” – obwieszcza.

Zakończenie: intymne kartografie i prekarne pomniki

„Przeszła rzeczywistość [...] widziana od strony procesu doświadczeniowego poznania odsłania swój paradoksalnie niezamknięty charakter: jest otwarta na rekonceptualizację i reinterpretację, podatna na zmiany [...], a nawet ostatecznie niedokonana, skoro to od niemożliwej do przewidzenia, antycypowanej jedynie przyszłości zależy, czy dane zjawisko, uznane za formę skończoną i finalną, nie zmieni swego statusu na formę prekursorską”⁶² – pisał w tekście o możliwej historii literatury Ryszard Nycz. Potencjalne, dekolonialne kategorie badań nad Zagładą mają w zamierzeniu wyrastać właśnie z uważności na aspekty „doświadczeniowego poznania” (czyli lokalne genealogie wiedzy) oraz pewnej „anamorficznej” wrażliwości archiwalnej, czyli takiej, która na archiwum każe spojrzeć z ukosa, by zobaczyć niewidoczne wcześniej tekstury i połączenia, a tym samym zagęszczać historię. Mają one też krytycznie odnosić się do wszelkich form (samo)kolonizowania, a zatem otwierać dyskusję na temat tego, czego powinniśmy i możemy się odczytać w myśleniu o polskiej – i środkowo-wschodnioeuropejskiej – historii. Oprócz przeczulonych słów i drgających obrazów (koincydencja źródłosłowa glitchu, tj. śliskiego gruntu, oraz kolonialnych wyobrażeń na temat polskiego błota wydaje się szczególnie satysfakcjonująca) chciałabym zaproponować do tego projektowanego instrumentarium dwie inne kategorie: intymne kartografie i prekarne pomniki. Eksplorowanie tych pierwszych wynika z przekonania, że przestrzeń jest podstawową ramą doświadczenia i pamięci i dopiero jej uwzględnienie

62 R. Nycz *Możliwa historia literatury*, w: tegoż *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2012, s. 167.

może pozwolić na zrozumienie przeszłości i spotencjalizowanie historii. Wiązałoby się więc z badaniem rozmaitych praktyk kontrmapowania poludobójczej przestrzeni przez jej przeszłych i aktualnych użytkowników zarówno poprzez sondowanie rozmaitych archiwów w poszukiwaniu map (odręcznych, modyfikowanych, historycznych, tworzonych przez jednostki i instytucje⁶³) oraz obiektów służących jako mapy (takich jak zdjęcia czy rejestry miejsc), jak i poprzez analizę lokalnych praktyk przestrzennych: spacerów, odwiedzin, wernakularnych uroczystości. Natomiast badanie prekarnych pomników skupiałyby się na szukaniu z jednej strony wczesnych, lokalnych, niezachodnich form upamiętnienia Zagłady (mam na myśli np. dwie historyczne wystawy w Muzeum Okręgowym w Tarnowie przygotowane przez Adama Bartosza, a poruszające temat zagłady Romów i Żydów: „Cyganie w kulturze polskiej” z 1979 oraz „Żydzi w Tarnowie” z 1982), z drugiej zaś na eksplorowaniu nowych języków artystycznych mierzących się z tym dziedzictwem, odrzucających język monumentalizmu na rzecz horyzontalności, niespektakularności i cywilności, jak cielesne i podatne na zniszczenie formy z instalacji 29. *Ćwiczenia ceroplastyczne* (2020) Małgorzaty Mirgi-Tas, które stanowią woskowe odlewy części zniszczonego podczas antyromskiego ataku pomnika upamiętniającego zagładę Romów w Borzęcinie w Małopolsce⁶⁴.

Propozycje te – o charakterze raczej postulatów zmiany wrażliwości niż konkretnych zaleceń metodologicznych – dotyczą badania jednego wydarzenia, czyli Zagłady. Ta była jednak według Kazimierza Wyki „najbardziej realnym doświadczeniem naszym”⁶⁵, a jej „wyjątkowość – zdaniem Marii Janion – [...] zmusza do pracy nad rewizją wielu przekonań”⁶⁶. Równocześnie wyrastają one z potrzeby przemyślenia nie tylko potencjalnych historii, ale i potencjalnych polskości, czyli innych od implikowanych przez patriarchalno-martyrologiczny idiom modeli narodowej, regionalnej, kulturowej, afektywnej, politycznej, wyobraźniowej przynależności i identyfikacji.

63 Na temat takich map zob. A. Szczepan, K. Siewior *Nekrokartografia. Topografie i topologie rozproszonej Zagłady*, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej” 2019 nr 25.

64 Por. M. Mirga-Tas, A. Szczepan *Protest z wosku. Wywiad z Małgorzatą Mirgą-Tas*, „Dwutygodnik” 2020 nr 298.

65 K. Wyka *Tragiczność, drwina i realizm*, w: tegoż *Pogranicze powieści*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1948, s. 29.

66 M. Janion *Aneks o Zagładzie*, w: tejże *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, W.A.B., Warszawa 2009, s. 63.

To zadanie wymaga, by znów odwołać się do Janion, „kształtowania odmiennego polskiego imaginarium” i opowiedzenia „innej historii”⁶⁷.

Abstract

Aleksandra Szczepan

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

Sensitive Words and Glitches: On Potential Methods in Holocaust Studies

Szczepan examines the possibilities of applying Ariella Azoulay’s notion of potential history in the context of Polish and East-Central European history and the Holocaust. Referring to this approach, as well as Madina Tlostanova’s decolonial theory and Svetlana Boym’s concept of perspectivism, she proposes an “anamorphic” reading of Holocaust archives and a search for “minor,” decolonial methods that would both undermine the neutrality of some of the categories in Holocaust studies and encompass a local Eastern-European perspective. Basing her study on archival texts and recordings, Szczepan analyses two such categories – sensitive words and glitches – and postulates examining further ones, such as intimate cartographies and precarious monuments.

Keywords

potential history, decoloniality, Holocaust, glitch, witness

67 M. Janion *Rozstać się z Polską?*, w: tejże *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 329.